

TADEUSZ JĘDRUSZCZAK  
(Warszawa)

POLSKIEGO SŁOWNIKA BIOGRAFICZNEGO TOM XVII

Podobnie jak w poprzednich tomach PSB, tak i w tomie XVII wśród licznych biogramów szczególną uwagę czytelnika zwracają te, które dotyczą postaci o wyjątkowej randze i znaczeniu w naszych dziejach. Są to opracowania obszerne, często kilkuszpaltowe, a nawet większe. One też nadają się najlepiej do rozważenia problemu, który — nawiązując do dyskusji w poprzednich latach — chciałbym postawić jako główny w tej recenzji, a mianowicie *sui generis* modelu biogramu w PSB, a ściślej wymogów, jakim biogram miałby odpowiadać. Stosownie do moich zainteresowań skoncentruję się na postaciach z historii najnowszej.

Wydaje mi się, że biogramy dotychczas zamieszczane w PSB można by podzielić na dwie grupy. 1. Na takie, które informują o przebiegu życia, zawierają podstawowe dane o działaniu i dziełach, czasem również o postawie wobec problemów epoki, z którymi bohater miał osobiście bezpośrednio do czynienia. W rezultacie otrzymujemy jak gdyby portret zewnętrzny. Swoiste zbliżenie, skupione wyłącznie lub prawie wyłącznie na obiekcie naszych zainteresowań, przeważnie dokładny i bogaty w szczegóły obraz, w którym życie człowieka od urodzenia do śmierci charakteryzują głównie daty oraz wyliczenie czynów lub dzieł. Jest to jak gdyby kronika. 2. W przeciwieństwie do takiego ujęcia biogramy, które można by zaliczyć do grupy drugiej, większy nacisk kładą nie tylko na to, gdzie i kiedy był oraz co zrobił nasz bohater, ale jaki był, jak go oceniają potomni, jaką rolę odegrał w swym środowisku i jak go oceniało otoczenie, jakie ożywiały go intencje i jakie były skutki jego działań, co znaczyły lub znaczą jego dokonania.

Od razu muszę się zastrzec, że są to schematy krańcowe, wyostrzające problem, niezbędne jednak — jak się zdaje — dla osiągnięcia dostatecznej wyrazistości myśli.

Przejdźmy do egzemplifikacji, zaczynając od grupy drugiej, preferowanej przez niżej podpisanego, jako najbardziej pożądaney.

Szczególnie interesujące wydaje się ujęcie biogramu Ksawerego Druckiego-Lubeckiego pióra trzech autorów: Jerzego Jedlickiego, Eligiusza Kozłowskiego i Tadeusza Mentla. Postać Lubeckiego przedstawiona została na szerokim tle spraw polskich przełomu XVIII i XIX w. oraz pierwszej połowy XIX w., zwłaszcza zaś na tle stosunków polsko-rosyjskich. Autorzy ukazali warunki jego działalności, partnerów, przeciwników i protektorów, omówili poglądy, intencje i wyniki tak w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej. Piszą: „Zdeklarowany przeciwnik orientacji napoleońskiej, przyszłość polskiego bytu narodowego widział Lubecki w ścisłym i lojalnym zespoleniu z Rosją, a naczelny cel polityczny upatrywał w zabiegach o możliwie szeroką autonomię ziem polskich i litewskich w ramach carskiego imperium”.

Wiele uwagi poświęcili jego osiągnięciom w gospodarce oraz na polu dyplomatycznym. Ukazali kontrowersje i konflikty, jakie narosły wokół Lubeckiego i jego polityki. W biogramie zarysowane zostały środowiska, w których był czyn-



ny, występują też ludzie, z którymi był powiązany: car Aleksander I, w. ks. Konstanty, Nowosilcow i in. Jest również charakterystyka osobowości i cech charakteru: „Nie pozbawiony odwagi cywilnej Lubecki ryzykował niejednokrotnie swą pozycję, przeciwstawiając się żądaniom w. ks. Konstantego oraz intrygom N. Nowosilcowa”; „Oszczędny w potrzebach osobistych, unikający reprezentacyjnej wystawności, przywiązany do rodziny, a stroniący od życia towarzyskiego, przedstawiał Lubecki nowy w Polsce typ urzędnika oddanego całkowicie służbie, a przecież nie posłusznego wykonawcy, lecz działacza państwowego o niewyczerpanej energii i inicjatywie, stanowczości i konsekwencji w realizowaniu własnych koncepcji”.

Biogram ten dzięki rozległej informacji, a przede wszystkim dzięki wszechstronnej nie ograniczającej się tylko do kroniki prezentacji postaci oraz kontekstu jej życia i działań wydaje się szczególnie udany. Mamy tu nieprzeciętnego człowieka odnoszącego nie tylko sukcesy, ale i niepowodzenia, przeżywającego kryzysy, cieszącego się względami jednych, a zwaśnionego z innymi, realizującego cele społeczne określonych grup, przez co niejako siłą rzeczy wchodził w konflikt z innymi grupami. Wiążąc człowieka z epoką i otoczeniem — nie zagubiono indywidualności, jej cech, poglądów, charakteru. W biogramie są daty i różne informacje szczegółowe, ale nie one formują wrażenie o całości, dominuje bowiem charakterystyka jakościowa, ujmująca istotę sprawy, a nie tylko stronę zewnętrzną, w pewnym sensie formalną.

Równie interesujące, bo ujęte w podobny do powyższego sposób, są biogramy Joachima Lelewela pióra Stefana Kieniewicza oraz Bolesława Limanowskiego opracowany przez Henryka Wereszyckiego. Do tej grupy prac skłonny byłbym także zaliczyć Henryka Batowskiego biogram Józefa Lipskiego, najpierw posła a następnie ambasadora RP w Berlinie 1934—39. Pragnę jednak do tego biogramu zgłosić parę uwag.

O tym, że Lipski zajmuje tak eksponowane miejsce w historii Drugiej Rzeczypospolitej zadecydowała jego pięcioletnia misja w Berlinie, tymczasem sprawy te w biogramie zajmują stosunkowo zbyt mało miejsca, a nade wszystko przedstawiono je zbyt ogólnie w porównaniu ze szczegółowo opisanymi poprzednimi etapami urzędniczej i dyplomatycznej kariery Lipskiego.

W latach 1934—39 Lipski odbył dziesiątki doniosłych rozmów z Hitlerem, Neurathem, Ribbentropem, Goeringiem i innymi przywódcami Trzeciej Rzeszy, a także z Beckiem, Szembekiem i innymi politykami polskimi. Niektóre z tych rozmów zasługują chociażby na wzmiankę w biogramie. Np. rozmowa z Neurathem w marcu 1935 r., po proklamowaniu przez Niemcy polityki jawnych zbrojeń, rozmowa z Hitlerem w maju 1935 r., w której Hitler po raz pierwszy sugerował rozwiązanie kwestii tzw. korytarza w duchu interesów Trzeciej Rzeszy, kontakty Lipski — Goering w okresie remilitaryzacji Nadrenii w marcu 1936 r. czy wreszcie rozmowa Lipski — Ribbentrop z 24 X 1938, w której Rzesza zażądała zgody Polski na aneksję Gdańska i na eksterytorialne szlaki komunikacyjne przez polskie Pomorze. Były to kontakty o znaczeniu zasadniczym, przeto trudno pogodzić się z ich nieobecnością w biogramie.

W biogramie z naciskiem podkreśla się, że Lipski był wiernym i gorliwym wykonawcą polityki Józefa Becka wobec Niemiec. Nie ulega to wątpliwości, ale nie wynika z tego, że nie przeżywał on wahań. W tym związku nadmienić wypada, że latem 1937 r. i 1938 r., w okresie tzw. kryzysu sudeckiego, gdy Hitler był zaabsorbowany sprawą Czechosłowacji, Lipski doradzał wymuszenie na Niemczech odpowiednich gwarancji w sprawie zachodniej granicy Polski i W.M. Gdańska. Sekretarz Becka, Paweł Starzeński pisze o tym następująco: „Próby ostatecznego wyjaśnienia i ustalenia bezpośrednich problemów polsko-niemieckich, do czego



ambasador Lipski starał się wielokrotnie nakłaniać ministra, poczynione latem i jesienią 1937 z okazji zawierania umowy mniejszościowej i ponownie w 1938 r., napotykały jednak na odpowiedzi [ze strony niemieckiej] mętne, niekompletne i wymijające [...]. Powracaliśmy nie raz w naszych rozmowach do tzw. «trio niemieckiego», które obejmowało Gdańsk, granice zachodnie i przedłużenie paktu styczniowego z Niemcami na okres dłuższy niż 10-letni. Latem 1938 Lipski był zwolennikiem kategorię postawienia tych spraw w Berlinie, dopóki Hitlerowi bardzo jeszcze na nas zależy. Uważał wtedy, że nadeszła ostatnia już chwila, by je rozegrać". (P. Starzeński, *3 lata z Beckiem*, Londyn 1972, s. 135 n.).

Osobiście nie widzę podstaw, by w tej sprawie nie wierzyć P. Starzeńskiemu. Lipski prezentuje się mi więc jako postać bardziej skomplikowana, aniżeli mogłoby to wynikać z biogramu, zresztą opracowanego ciekawie i wysoce kompetentnie. Dostrzegam w postawie Lipskiego swego rodzaju kolizję między wymogami służbowej lojalności wobec przełożonego, a własnym poglądem i stanowiskiem w kwestii stosunku do Niemiec. Podnoszę to, dlatego że biogram w sposób zbyt jednostronny i jednoznaczny zdaje się akcentować tezę odmienną.

Wyliczono tu i częściowo scharakterykowane biogramy, które podałem przykładowo, a więc w niepełnym wyborze mają to do siebie, że nie są jedynie formalnymi życiorysami, lecz cechuje je wszechstronniejsze przedstawienie omawianych postaci. Powtarzam, są to tylko wybrane przykłady, których można by przytoczyć znacznie więcej. Ale są w PSB też innego rodzaju opracowania, które z punktu widzenia przyjętych na wstępie kryteriów zaliczyć można by do grupy pierwszej, a więc — powiedziałbym — bardziej sformalizowane. Oto parę przykładów.

Julian Leński-Leszczyński, sekretarz generalny KPP 1929—37, jedna z najwybitniejszych postaci polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, przedstawiony został w biogramie Felicji Kalickiej tak, że trudno zorientować się w jego poglądach i roli w ruchu robotniczym. Autorka wspomina, że Leński w czerwcu 1929 r. został sekretarzem generalnym KPP, ale pomija bardzo doniosłe okoliczności, w których to nastąpiło. Stało się to — jak wiadomo — po kilkuletniej (1926—29) wewnętrznej walce politycznej w KPP między tzw. mniejszością a większością, w rezultacie odsunięcia przywódców większości od kierownictwa partią. Był to jeden z najbardziej dramatycznych momentów w historii KPP. Zwycięstwo mniejszości stało się możliwe dzięki poparciu ze strony Kominternu. Kalicka nie pisze, że pierwsze lata działalności Leńskiego jako sekretarza generalnego KPP były okresem awangardyzmu i sekciarstwa, od których KPP zaczęła odchodzić dopiero w 1934 r., a szczególnie w 1935 r. Wzmiankuje zaledwie, że w 1934 r. nastąpił „zwrot w działalności partii”, nie wyjaśnia jednak, co było przedtem.

Pominięcie wszystkich tych spraw uważam za istotny mankament. Zdeformowaniu uległy tu dzieje KPP, a postać Leńskiego, człowieka bezkompromisowej walki, żarliwego ideowo, została jak gdyby spłaszczona i zubożona. 48-letnie życie i z górą 25-letnia działalność rewolucyjna utopione zostały w datach i szczegółowych informacjach, które są tego rodzaju, że nie oddają rzeczy najistotniejszych, a mianowicie sensu, celu i charakteru ludzkiego działania, pomijają motywy i rolę. Nie chciałbym być źle zrozumiany. Jestem jak najdalszy od niedoceniaenia tego rodzaju danych, bez nich nie byłoby możliwe przedstawienie biografii, są one niezbędne, nie można jednak — zdaniem moim — ograniczać się do nich. Rozumiem dobrze, że ustalenie tych wszystkich szczegółów jest bardzo pracochłonne i z prawdziwym szacunkiem odnoszę się do włożonego trudu i osiągniętych rezultatów. Dlatego biogram Leńskiego w wykonaniu Felicji Kalickiej oceniam jako wielce użyteczny, ale niestety niepełny i to niepełny o sprawę najistotniejszej.



Przyjrzyjmy się z kolei biogramowi Stefana Litauera, napisanemu przez Kazimierza Smogorzewskiego. Od razu muszę zaznaczyć, że i tym razem rzecz zrobiona jest niezwykle sumiennie, ma jednak charakter ściśle informacyjny. Przy okazji pragnę dodać, że prace K. Smogorzewskiego, w szczególności te, które dotyczą problemu śląskiego i są mi dobrze znane, cenię bardzo wysoko. Jednakże, gdy analizuję biogram Litauera nie mogę oprzeć się wrażeniu, że najistotniejszy problem, a mianowicie jego zabiegi w kwestii stosunków polsko-radzieckich, został zaledwie przez Smogorzewskiego dotknięty i to w sposób dla nieprzygotowanego czytelnika zupełnie niezrozumiały. Czy nie należało szerzej skomentować kryzysu w rządzie londyńskim w czerwcu 1940 r. na tle sprawy stosunku do ZSRR? Jestem przekonany, że gdy w przyszłości osoba Stefana Litauera stanie się tematem pracy naukowej, to właśnie ten problem wysunie się na czoło przed innymi.

W tomie tym znajduje się obszerny biogram Hermana Liebermana — jednego z przywódców PPS. Od biogramów Leńskiego i Litauera, różni się tym, że postać Liebermana przedstawiona została na szerszym tle wydarzeń politycznych. Jednakże co najmniej trzy istotne sprawy zostały w tym biogramie mocno stonowane. Są to: krytyczny stosunek PPS do konstytucji marcowej 1921 r., postawa PPS i Liebermana po przewrocie majowym 1926 r. i przejście do opozycji, wreszcie rola PPS i Liebermana w akcji Centrolewu. Wszystkie te zagadnienia miały dramatyczną wymowę, a ich „wyciszenie” w biogramie, którego autorem jest Leonard Dubacki, zuboża w sposób istotny obraz drogi politycznej Liebermana. Na marginesie tego biogramu chciałbym zauważyć, że posługiwanie się terminem „powstanie” w stosunku do wydarzeń krakowskich 1923 r. wydaje się przesadne i dlatego niezupełnie uzasadnione, choć dość rozpowszechnione w dotychczasowym piśmiennictwie. Nieścista jest również wzmianka, że w 1935 r. Lieberman prowadził rokowania z KPP w sprawie jednolitego frontu komunistów i socjalistów. Rzeczywistość była znacznie bardziej skomplikowana, a przedmiotem części tych rozmów była sprawa oskarżeń pod adresem Zygmunta Zaremby.

Wróćmy jednak do próby klasyfikacji biogramów PSB przedstawionej na wstępie i sformułujmy parę uwag i propozycji o charakterze ogólnym. Przede wszystkim stwierdzić trzeba z naciskiem, że nie jest możliwe i celowe wypracowanie powszechnie obowiązującego, jednego modelu biogramu dla PSB. Nie jest to możliwe i celowe z różnych przyczyn, głównie zaś dlatego że do PSB pisują autorzy o różnych poglądach, wywodzący się z różnych szkół myślenia historycznego, a także dlatego że każdy z dwu przedstawionych na wstępie wariantów ma określone zalety oraz słabości i kryje w sobie pewne niebezpieczeństwa. Jeżeli pierwszy grozi sformalizowaniem czy nawet swoistym kronikarstwem biogramów, to drugi znów może łatwo prowadzić do zejścia na drogę ogólników i banałów, a co gorsze — sprzyjać może daleko idącej dowolności w formułowaniu ogólnych opinii o ludziach. Odrzucając więc ideę konstruowania apriorycznego modelu biogramu dla PSB, poddałbym pod rozagę celowość przedyskutowania podstawowych wymogów, którym biogram miałby odpowiadać. W tym miejscu zbliżamy się do problematyki metodologicznej, dotyczącej jednostki w historii. Jest to problem ciągle dyskutowany i zapewne takim pozostanie. W przypadku PSB sprawę — jak mierniam — trzeba by potraktować bardziej praktycznie pamiętając jednocześnie, że rejestr wszelkich wymagań i postulatów winien być opatrzony ważnym zastrzeżeniem, że spełniać się będzie „w miarę możliwości”.

Osobiście opowiadam się za tym, ażeby — szczególnie w odniesieniu do osób o większym znaczeniu — prócz podstawowych informacji o przebiegu życia i działalności — biogram zawierał charakterystykę cech szczególnych polityka, wojsko-



wego, działacza gospodarczego, kulturalnego itp. ze wskazaniem: co wyróżniało go w dziedzinie jego działalności od innych, jakie miał poglądy i cele, co osiągnął, czego — wbrew zamiarom — nie osiągnął, jaki był sens i oddźwięk społeczny tych działań. Wydaje mi się też, że nie można pomijać charakterystyki psychologicznej. Wszystko to pozwoli powiedzieć o każdym człowieku coś indywidualnego, jemu tylko właściwego, niepowtarzalnego. W przeciwnym razie okazać się może, że życiorysy ludzkie — zwłaszcza zaś ludzi o zbliżonych sferach działania czy zainteresowania — są zaskakująco podobne do siebie i że znając życiorys człowieka ujęty formalnie wiemy o nim bardzo mało. Jestem za uwzględnieniem tła społecznego oraz środowiska, jak i w ogóle kontekstu działalności z zastrzeżeniem, że prezentowana indywidualność nie zginie w gąszczu spraw swej epoki. Głównym celem jest biografia, a więc tło występować winno tylko o tyle, o ile pomóc może w lepszym rozeznaniu działań, poglądów i emocji człowieka. Tła tego nie może jednak braknąć. Bardzo ważne jest ukazanie związków człowieka z otaczającym go światem społecznym, z warunkami.

Ze swym środowiskiem i otoczeniem społecznym człowiek znajduje się nie tylko w stosunkach harmonijnych, ale i w konfliktach. Konflikt jest „normalnym” towarzyszem życia każdego, choć różne są jego przejawy i nasilenia. Nie zawsze bywa dostrzegalny. Ale jest. Jestem przekonany, że życiorysy „gładkie”, bezkonfliktowe zdarzają się tylko na papierze, nie ma ich natomiast w rzeczywistości. Byłoby dobrze, gdyby biografisci PSB to dostrzegali i nie unikali pisanie o konfliktach i dramatach swych bohaterów pamiętając przy tym, że w życiu bywają nie tylko sukcesy, ale i niepowodzenia, sprawy drażliwe itp.

Jest oczywiste, że w związku z tym tomem PSB, jak zresztą w związku z całością tego dzieła, dyskutować można by wiele innych problemów: dobór haseł, ilość miejsca przeznaczonego na każde z nich, reprezentację poszczególnych regionów i okresów historycznych Polski w PSB, strukturę społeczną, zawodową i polityczną ogółu osób, które weszły do PSB, strukturę według płci itp. Na oddzielne potraktowanie zasługują potknięcia w szczegółach i niezupełnie staranna — w niektórych przypadkach — korekta. Są to poniekąd żelazne problemy, które zawsze będą dyskusyjne, z czego nie wynika jednak, że w poszczególnych punktach nie przydałyby się modyfikacje dotychczasowej polityki Redakcji. Nie mogę jednak nie podzielić się wrażeniem, które nasunęło mi się przy lekturze tomu XVII, a mianowicie że ciągle zbyt słaba jest w PSB reprezentacja ludzi ze świata techniki i gospodarki polskiej. Wysiłek tych ludzi na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci, jak również i na przestrzeni całych dziejów, decydował w znacznym stopniu o pozycji i losach Polski. Wchodzą tu w grę w zakresie XIX i XX w. organizatorzy przedsiębiorstw przemysłowych, wybitni rolnicy, budowniczości sieci komunikacyjnej, pionierzy nowoczesności w technice i gospodarowaniu. Postacie te nie zdobyły sobie w dostatecznym stopniu miejsca w polskiej historiografii i w świadomości społecznej. Wydaje się, że PSB mógłby pomóc w wejściu ich na trwałe w obieg naukowy i społeczny. Przewaga humanistyki w PSB jest przejawem pewnego tradycjonalizmu, jakże charakterystycznego dla polskiej mentalności, od której to przewagi warto jednak stopniowo, ale bez wahań odchodzić, na rzecz bardziej wyrównanych proporcji.

Zdaję sobie sprawę, że te uwagi i propozycje w stosunku do PSB nie są czymś zupełnie nowym. Niektóre wysuwane były w dyskusjach nad poprzednimi tomami. Najtrudniejszym wszakże problemem jest realizacja. Oby czynne wsparcie środowiska polskich historyków pozwoliło Redakcji PSB na pomnożenie dotychczasowych osiągnięć. A osiągnięcia dotychczasowe są godne najwyższej oceny. PSB jest wielkim sukcesem jego organizatorów i realizatorów, jest sukcesem uznawanym, o co w Polsce nie jest wcale tak łatwo.



Jeżeli pozwoliłem sobie na przedstawienie tych uwag i propozycji, uczyniłem to świadom trudu, który dotychczas włożono w to piękne dzieło, a także w przekonaniu, że Redakcji zależy na autentycznej nie zdawkowej dyskusji, że z wyrozumiałością potraktuje Redakcja głos z zewnątrz, wpływający z najlepszych intencji, choć być może obciążony ryzykiem błędu, z powodu niewystarczającego doświadczenia fachowego w zakresie biografistyki.

Na zakończenie pozostawiłem sprawę praktycznie najistotniejszą, a jednocześnie — czego jestem świadom — najtrudniejszą: częstotliwość ukazywania się poszczególnych tomów PSB. Uważam, że zastanowić się warto nad tym, co zrobić, by zasadniczo, tzn. może nawet o połowę skrócić czas ukończenia tego wydawnictwa. PSB jest sprawą tak istotną dla polskiej kultury, że znaleźć się powinny środki i możliwości, by postęp prac wydawniczych przyspieszyć. Przy dotychczasowym tempie, realizacja tego wydawnictwa przeciągnąć się może jeszcze nawet na lat dwadzieścia, co — siłą rzeczy — prowadzić musi do pewnego zdeprecjonowania pracy już wykonanej głównie z powodu zestarzenia się, a więc niekompletności tomów początkowych przed ukończeniem całości i co najważniejsze — do utrzymania przez długi jeszcze czas obecnego stanu rzeczy, braku w naszych bibliotekach całości *Polskiego Słownika Biograficznego*. Przeto w ręce obecnej, wielce doświadczonej i wysoce kompetentnej Redakcji powinny być oddane dodatkowe środki pieniężne i etaty, ażeby przedsięwzięcie to mogło być szybciej ukończony, gdzieś w ciągu maksimum 10 lat. Proponuję rozważenie tego i ewentualne wszczęcie starań u odpowiednich władz, celem pozyskania ich poparcia w tej sprawie.

Reasumując pragnę stwierdzić, że widzę dwa zagadnienia, których rozwiązanie zadecyduje o przyszłości *Polskiego Słownika Biograficznego*. Pierwsze — to merytoryczne doskonalenie dzieła, jego treści. Osiągnięty poziom jest wysoki, także w porównaniu z tego typu wydawnictwami zagranicznymi, ale niektóre problemy wymagają przemyśleń i być może — jeżeli Redakcja zechce przychylić się do kierowanych do niej sugestii — pewnej modyfikacji dotychczasowej polityki redakcyjnej. Mam tu na myśli zwłaszcza charakter opracowań, jak i wprowadzenie na karty PSB w większym niż dotąd stopniu ludzi techniki i gospodarki. Drugie — jak sądzę — ważniejsze, to przyspieszenie prac nad dalszymi tomami PSB. Rozumiem trudności występujące w tej dziedzinie, zdaję sobie zwłaszcza sprawę, że etaty i pieniądze nie wszystko mogą załatwić, że wchodzi tu w grę kwestia fachowego przygotowania nowych współpracowników PSB, proponuję jednak przemyślenie tej sprawy. Wiem, że w tym zakresie w ostatnich latach dokonany został istotny krok naprzód, że sprawa ta była i jest widziana przez Redakcję. Pragnę tylko dodać, że przyspieszenie prac nad PSB — w moim głębokim przekonaniu — leży w interesie polskiej historiografii i w szerokim społecznym interesie. Życzę Redakcji, a przede wszystkim jej znakomitemu kierownikowi, profesorowi Rostworowskiemu, pomyślnego rozwiązania i tego najtrudniejszego problemu.